TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — **Biuro Redakcyi i Administracyi:** w Drukarni E. F. Arvaya (ul. Farna) — Listy należy frankować. — Do Redakcyi nie zwraca się

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct. kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — **Z przesyłką pocztową:** rocznie 6 złr., półrocznie 3. złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumerata przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — **Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:** Administracya Tygodnika Rzeszowskiego i sklep galant. J. Kostkiewicza w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego szpalty sześcioszpaltowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza.

Nr. 160. **Rzeszów, dnia 21 Lipca 1888.** **Rok IV.**

KALENDARZ.

Lipiec	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
22. niedziela	Maryi Magdaleny.	45. mucz. nikopol.
23. poniedz.	Apolinarego i Teofila.	Eufamii m., Olgi.
24. wtorek	Krystyny p. m.	Prokła, Ilaria, Mich.
25. środa	Jakóba.	Hawryiła ar.
26 czwartek	Anny Matki N. P. M.	Awkiły.
27 piątek	Natalii i 7 braci śpiąc.	Kirzka mucz.
28. sobota	Innocentego pap. i Wikt	Auftinohena mucz.

Rocznice historyczne: 22 lipca 1443. Władysław III. wyprawia się przeciw Turkom. — 23 lipca 1793. Konfederacya Targowicka podpisuje rozbiór Polski. — 24 lipca 1683. Król Jan III. Sobieski rusza z Warszawy na odsiecz Wiednia. — 25 lipca 1655. Szlachta wielkopolska przyłącza się do Szwedów w Ujściu. — 26 lipca 1576. Posłowie z Gdańska stają przed Stefanem Batorym.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 20. lipca.

Najważniejszym wypadkiem chwili obecnej jest niewątpliwie zjazd cesarza Wilhelma II. z carem Aleksandrem III. Wczoraj o godzinie 3 po południu stanął cesarz niemiecki w Kronstadzie, powitany z wielką pompą wojskową przez cara, jego rodzinę i dygnitarzy państwa. Według programu urzędowego, miało dziś (20 lipca) nastąpić zwiedzenie Petro-Pawłowskiej twierdzy w Petersburgu, gdzie się znajdują groby Romanowów, poczem miało się odbyć śniadanie obu cesarzy u ambasadora niemieckiego jenerała Schweinitza, wieczorem zaś przejazda do Krasnego Sioła, gdzie założono wielki obóz wojskowy. W sobotę po rewii odwiedzi cesarz Wilhelm w Pawłowsku królową grecką. W niedzielę odbędzie się obiad dworski w zamku w Peterhofie, a w wieczór nastąpi odjazd do Stokholmu i Kopenhagi, skąd cesarz powróci do Berlina prawdopodobnie 29 bm.

Nic naturalniejszego, jak pytanie na wszystkich ustach będące co też ten zjazd, tak szumnie zapowiadany i uroczyście przedsięwzięty, światu przyniesie? czy pozostanie prostą wycieczką letnią lub będzie faktem ogromnej doniosłości i wielkich następstw politycznych? Otóż nad rozwiązaniem tego pytania prasa europejska łamie sobie obecnie głowę tworząc najdziwniejsze kombinacye i do najrozmaitszych dochodząc wniosków.

Sądzimy, że byłoby błędem odmawiać zjazdowi wszelkiego znaczenia politycznego, ale też nie należy natychmiastowych spodziewać się po nim skutków. Już samo bowiem zbliżenie się do siebie dwóch największych potentatów świata, nie powinnoby zostać bez wpływu na rozwój wypadków politycznych, przynajmniej w najbliższej nam przyszłości. Jak się ten wpływ jednak objawi, nikt na razie przewidzieć nie zdoła, bo zależy to od rozmaitych czynników, częstokroć potężniejszych od woli najpotężniejszych autokratów. I tak uważamy za pewne, że naród niemiecki nie zgodziłby się nigdy na poświęcenie Austryi, dla przyjaźni rosyjskiej, jak z drugiej strony naród rosyjski nie zrzeknie się aspiracyj panslawistycznych i prawosławnych dla okupienia sobie względów niemieckich.

Tak daleko więc w ustępstwach nie posuną się zaprzyjaźnieni monarchowie, bo posunąć się nie mogą, ale zadowolnią się mniejszymi ustępstwami, aby przedłużyć pokój, chociaż ciężki, bo zbrojny, ale w każdym razie lepszy od wojny prowadzonej z milionowemi armiami, przed którą wszyscy się wzdrygają.

Wprawdzie ks. Bismark pozostał w domu, gdyż wiek i zdrowie nie pozwalały mu na przedsięwzięcie uciążliwej podróży do stolicy carów, ale wysłał tam swego syna Herberta, wtajemniczonego w swoje plany i planiki dla zbadania terenu i pochwycenia języka. Stary gracz wyrozumie z tego, co będzie możliwem do przeprowadzenia i z pewnością nie zaniedba żadnego nacisku na swoich sprzymierzeńców, aby skłonić ich do niejakich ustępstw na rzecz nowego przyjaciela petersburgskiego, jeżeli ten odwzajemni mu się ustępstwami na punkcie polityki ekonomicznej i tak zwanego sojuszu rosyjsko-francuskiego.

Można niemal z pewnością przypuścić, że Rosya domagać się będzie od Niemiec wywarcia nacisku na Austro-Węgry w sprawie polityki serbsko-bułgarskiej i w celu tym wystąpi z jakimś nowym projektem względem umorzenia zatargów bułgarskich. W przewidywaniu takiej ewentualności pisze Kreuz. Ztg., organ junkrów pruskich we wczorajszym numerze co następuje: „Po zrzeczeniu się tronu bułgarskiego przez ks. Ferdynanda (!), który może zrobi miejsce jednemu z duńskich książąt, a co z powodu smutnych stosunków, panujących w Bułgaryi jest prawdopodobnem, nie będzie Bułgarya więcej punktem europejskiego zaniepokojenia zwłaszcza, iż car nazwał politykę, prowadzoną przez swój rząd, błędną (?) Tylko słowianofile pragną mechanicznej rekonstrukcyi traktatu berlińskiego. Przez długie lata nie będzie żadne przesilenie oryentalne niepokoiło kontynentu (!) nawet w razie gdyby Rosyi była pozostawioną swobodna akcya w Azyi środkowej!!

Takich i podobnych kombinacyj naczytamy się jeszcze dosyć tak po zjeździe petersburskim, jak i przy sposobności projektowanych jeszcze zjazdów Wilhelma II. z cesarzem Franciszkiem Józefem i z Humbertem I., i ks. Bismarka z hr. Kalnokym i Crispim. Niestety, od projektu do rzeczywistości bardzo daleko, a szczególnie w polityce, dlatego też widzimy, że mimo usiłowań pokojowych mocarstwa nie zaniedbują dalszych uzbrojeń, owszem posuwają je do ostatnich granic. Tego dowodem jest najświeższy ukaz carski, wydany w chwili, gdy młody cesarz niemiecki wybierał się „wierny tradycyi dziada“ do Petersburga, aby udowodnić przed światem niezłomną przyjaźń Niemiec z Rosyą. Mocą tego ukazu Rosya podnosi swe siły wojskowe o $1^1/_2$ miliona wojowników (!)

Równocześnie ze zjazdem monarchów w Petersburgu święci panslawistyczna Rosya w Kijowie 900 letnią rocznicę zaprowadzenia chrześcijaństwa w Rosyi. Zjazd „kochanych gości“ poczuwających się do jedności z prawosławną cerkwią, ma być znaczny, bo od granicy cesarstwa zapewniono im wolną jazdę na kolejach, a w Kijowie bezpłatne mieszkanie i całe utrzymanie. Dotąd odbywa się tam wszystko dość spokojnie; głośniejszych objawów oczekiwać należy dopiero po powrocie cesarza niemieckiego do ogniska domowego.

P. Boulanger wraca do zdrowia i kandyduje o nowe krzesło poselskie. Podczas gdy niedoszły dyktator musi goić ranę przez Floqueta mu zadaną, urzędowa Rzecz pospolita święciła 99-tą rocznicę wielkiej rewolucyi wystawieniem pomnika dla Gambetty i wspaniałą ucztą, wyprawioną w Paryżu na polu Marsowem dla merów Francyi. Ustawiono 76 stołów, każdy o 40 nakryciach W grze było 80 kucharzy, 550 kelnerów, 27.000 talerzy, 15.000 szklanek i kieliszków, a koszt bankietu wyniósł 56.000 franków. Niech żyje Francya!

Królowa Natalia musiała wydać syna i opuścić Wiesbaden. Po dwudniowym pobycie w Wiedniu, gdzie moskalofile wyprawiali jej wrzaskliwe owacye, wyjechała do Paryża, dokąd wczoraj wieczorem przybyła. Tymczasem proces rozwodowy toczy się dalej w Belgradzie, a król Milan przygotowuje dla dworów odpowiedź na zarzuty królowej Natalii.

Towarzystwo pedagogiczne.

Rzeszów, 16 lipca.

(L) W pięknie odnowionej farze odbyło się dzisiaj z rana o godzinie dziewiątej solenne nabożeństwo na intencyę powodzenia pracy XXII walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego odprawił je ks. Gruszka, a członkowie Towarzystwa odśpiewali na chórze piękne utwory muzyczne. Po godzinie 10 z rana zapełniła się sala w hotelu „pod różą“ licznem gronem przedstawicieli oświaty ludowej, a w szeregach tych pracowników niepospolity zastęp stanowiła płeć piękna. Wśród obecnych widzieliśmy także między innemi tutejszego starostę p. Adama Fedorowicza i prezesa Rady powiatowej, posła Adama Jędrzejowicza, tudzież ks. kan. Gruszkę.

W imieniu miasta powitał zebranie burmistrz dr. Wiktor Zbyszewski w sposób serdeczny i podziękował reprezentantom szkolnictwa, że tak licznie zebrali się w tym grodzie. Na to powitanie odpowiedział wymownie prezes Towarzystwa p. Zygmunt Sawczyński, dziękując przedewszystkiem miastu za gościnność i serdeczne przyjęcie, potem zaś rozwinął obszerny pogląd na zadanie i ważne cele nauczycieli szkół ludowych, którzy główną uwagę przy wychowywaniu młodego pokolenia zwracać powinni na kształcenie silnych charakterów. Przedstawiwszy zebraniu p. starostę Fedorowicza i prezesa Rady powiatowej, posła A. Jędrzejowicza, poświęcił p. Sawczyński bardzo gorące wspomnienie pamięci zmarłego w r. b. Romualda Starkla, którego przedwczesny zgon Towarzystwo pedagogiczne głęboko odczuło. Wspomnienie to uchwalono zapisać do protokółu, a na wniosek dra Benoniego uchwaliło zgromadzenie w drodze telegraficznej wyrazić wdowie po śp. Romualdzie swoją kondolencyę.

Na sekretarzy powołał p. przewodniczący pp. Marca i Skliwę.

Podane przez nas w streszczeniu sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu głównego, przyjęło Zgromadzenie do wiadomości, poczem, na wniosek p. Juliusza Starkla uchwaliło rezolucyę, wyrażającą nadzieję, że zeszłoroczna uchwała sejmowa o prawach i obowiązkach stanu nauczycielskiego otrzyma sankcyę w niedalekiej przyszłości.

Przyjęto następnie do wiadomości znane już sprawozdanie ze stanu funduszów Zarządu głównego, tudzież przedłożone przez pana M. Skrzyńskiego sprawozdanie ze stanu funduszów burs dla synów nauczycieli, przyczem, po krótkich objaśnieniach danych przez pp. Pająka, Świechłę i Kisielewskiego, przyjęto wszystkie, w zeszłym tygodniu podane już przez nas rezolucye, przedłożone przez Zarząd główny, a tyczące się gorliwej

ŻONA-OPIEKUNKA.

Śmiało się majowe słońce do całego świata, uśmiechała się ziemia cała do nieba, śmiały się drzewa białymi kwiatami, chichotały gromady ptactwa wśród zielonych gałęzi, a ludzie mieli śmiech na ustach, który mówił na rozmaite tony: wiosna!...

W zacisznym ogródku, przy jednej z ulic przedmieścia, gdzie to już wielkie miasto nabiera cechy małego miasteczka, począwszy od bruków, a skończywszy na domkach niższych, gdzie zieleni więcéj, powietrza więcéj, błękitu więcéj, gdzie po ulicach dzieciaki bawią się swobodnie, kobiety z gołą głową nie wstydzą się stanąć na chodniku, a wieczorem wraz ze zmrokiem zapada cisza, wieś przypominająca, którą czasem przerwie turkot wozu, albo ujadanie psa na podwórku, w ogródku takim wśród bzów rozkwitających, na ciepłem złotem słońcu o południu, widzieć można było codziennie mężczyznę, w dużym, staroświeckim fotelu, wytoczonym na gracowaną ścieżkę, wśród świeżych trawników i młodą, przystojną kobietę, towarzyszącą mu nieustannie i gotową na każde jego skinienie.

Z troskliwością siostry miłosierdzia krzątała się około niego, odbiegając tylko na chwilę do domku, by powrócić to z pledem, to z filiżanką gorącego buljonu na tacy, to z lekarstwem, które mu ostrożnie, delikatnie podawała do ust na łyżeczce.

A spieszyła się zawsze, aby każdą chwilę rozstania skrócić jak najbardziej. Ciągle miała przy nim coś do roboty, do poprawienia, do zapytania. Od czasu do czasu przyklękała u jego kolan i patrząc mu w duże, ciemne, smutne oczy, głęboko osadzone pod szerokiem, pożółkłem czołem, pytała: Jakże ci teraz Jasiu, lepiej?... prawda, że lepiej?... może ci dać poduszkę pod plecy ?... możebyś zjadł co teraz?... ciepło ci?...

Mężczyzna poruszał tylko ustami, ale głosu nie wydawał żadnego, lekkiem skinieniem głowy odpowiadał na wszystko, mimo to, rozumiała go doskonale; była w niej ta jakaś zdumiewająca intuicja kobiecej natury, która pozwalała jej odgadywać niemal każdą myśl, każde życzenie chorego.

Niekiedy swą śliczną, kształtną główkę kładła na jego kolanach i pełne, karminowe usta przyciskała do jego białej, wydelikaconej ręki, jakby mu tą pieszczotą dziękowała za odpowiedź, że się czuje lepiej, lub za to, że jej pozwala troskliwie czuwać nad sobą.

Chory ożywiał wtedy swą spokojną, piękną twarz, próbował się uśmiechnąć i przegarniał palcami jej krucze, cienkie włosy, krótko obcięte i w kędziorach naturalnych spadające na śniadą nieco ale cudnie utoczoną szyjkę; głaskał ją z czułością po twarzy, rumieńcem zdrowia i świeżości okraszonej, patrzał w jej żywe, czarne uśmiechnięte do niego oczy i tem spojrzeniem zdawał się z nią rozmawiać.

Ile razy przesunął ręką po jej krótkich włosach, tylekroć coś jakby przypomnienie i jakby wyrzut, spotykała w jego wzroku; rozumiała go..... Przypominał sobie jej długie, bujne włosy, a wyrzucał, że je obcięła... Było to podczas najcięższych chwil jego choroby; za dużo czasu zabierało jej czesanie i splatanie długich warkoczy — więc się ich pozbyła bez namysłu, aby nie zajmować się nimi.

Chciała każdą chwilę dnia i nocy, poświęcić dla niego.

Gdyby nie to poświęcenie, Bóg wie, czy byłby jeszcze przy życiu.... mogła powiedzieć, że go cudem uratowała.

Dwa lata trwała ta niemoc i choroba, dwa lata długie, ciężkie, liczone na minuty niemal, nie na dnie i miesiące.

Lekarze w pierwszej chwili nie wiedzieli ratunku.

Najstarszy z nich, przyjaciel domu, po konsyljum odbytem przy łożu pacyenta, wziął ją za obie ręce i nie mogąc ukryć wzruszenia, drżącym głosem rzekł tylko:

— Trzeba mieć w Bogu nadzieję; wypadek bardzo ciężki, ale organizm młody.... natura czasem cuda czyni.

To było zbyt wyraźnie. W tem pocieszeniu odczuła groźną prawdę, pod której wrażeniem zdrętwiała twarz jej powlokła się jakąś siną, gliniastą barwą. Nie przemówiła ani słowa, nie zachwiała się, ani jedna łza z oczu jej nie spadła, stała w miejscu jak skamieniała, aż gdy została samą, podeszła sztywna, wyprężona z gwałtownym wysiłkiem woli do łóżka chorego utkwiła w jego bladych martwych rysach swe oczy i patrzała w nie z surową jakąś powagą, a potem wzrok przeniosła na ścianę, gdzie wisiał Chrystus w cierniowej koronie i strasznym jakimś, rozpaczliwym głosem wybuchła.

— Nie, ty mi go nie możesz zabrać, Boże!....

Chrystus miał głowę zwieszoną smutnie, boleśnie; w niebieskiem świetle migotliwej ampułki, która się przed nim paliła, powieki jego zdawały się podnosić i spuszczać, a usta poruszać, jakby miłosierną modlitwą „za tych, którzy cierpią“.

— Ty nie możesz umrzeć! — powtarzała suchym, bezdźwięcznym głosem, pochylona nad bezwładnem ciałem mężczyzny — ty nie możesz umrzeć, nie!...

Straszną noc przeżyła wówczas, ale.... natura czasem cuda czyni, jak dobrze powiedział stary lekarz, który natępnego dnia raniutko już pukał do dzwi ich mieszkani i służącą obrzuciwszy badawczym wzrokiem, przed wejściem do przedpokoju jeszcze, pytał nieśmiałem szeptem:

— Cóż... pan żyje?

— Żyje... zaczyna panią poznawać.

Lekarz odetchnął głęboko.

Od tej chwili dwa lata minęły między życiem a śmiercią, dwa lata wegetacyi...

Chory wrócił do przytomności po paraliżu, odzyskał nawet władzę w lewej ręce, ale stracił mowę; usta jego wydawały tylko jakieś dźwięki bez treści.

Jedynym wyraźniejszym okruchem głosu ludzkiego zostało coś, co podobnem było do pierwszej połowy imienia kobiety, którą zdrobniale dawniej Munią nazywał.

— Muu .. Muu! — powtarzał z jakimś dziwnym przeciągłym akcentem paralityk i resztę dopowiadał oczyma, lub słabym gestem lewej ręki.

Z początku to „Muu...“ było tylko przyzywaniem jedynej osoby, którą chory znosił obok siebie później zamknęło w sobie całą treść myśli, nie mogących posługiwać się bezwładnym językiem zdolnym zaledwie do nieludzkiego bełkotu.

W sparaliżowanem ciele umysł nie przestawał pracować i ten właśnie kontrast fizycznej niemocy z duchowemi siłami sprawiał, jakiś tragiczny efekt.

opieki nad bursami ze strony Zarządów oddziałowych.

Nastąpiły wybory. Do komisyi lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego, zostali wybrani pp.: Grelle, Pająk, Edgens, Ruciński i Czarniecki; do komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa Szkoły i innych wydawnictw Towarzystwa, wybrani pp. Szpetmański, Franke i Drežepolski, a do komisyi, która ma zbadać liczne wnioski, przedłożone przez członków podczas tegorocznego walnego zgromadzenia, weszli pp. Świechło, Biliński, Kazienka, Stepek, Mendocha, Kawalec i Kerekjarto.

Na wniosek Zarządu głównego, przedstawiony przez dra Zajączkowskiego mianowało zgromadzenie jednogłośnie p. Wincentego Jabłońskiego, dyrektora seminaryum nauczycielskiego, w Krakowie, członkiem honorowym Towarzystwa.

W końcu inspektor szkół miejskich we Lwowie, p. Mieczysław Baranowski miał zajmujący odczyt „o urządzeniu muzeum pedagogicznego i wystawy dla hygieny szkolnej podczas tegorocznego zjazdu lekarzy i przyrodników we Lwowie“, a zgromadzenie po wysłuchaniu tego odczytu, uznało za konieczne następujące zasady: 1) Nauka na poglądzie oparta, jest koniecznym warunkiem prawidłowego rozwoju ducha; dlatego nauczyciel powinien zawsze i wszędzie starać się o stosowne uzmysłowienie nauki okazami, modelami, rycinami lub rysunkiem. 2) Każda szkoła powinna usilnie starać się o zgromadzenie wszystkich środków potrzebnych do uzmysłowienia treści ustępów, w książkach do czytania zawartych. 3) Założone we Lwowie muzeum pedagogiczne, jako znakomity środek zawodowego wykształcenia nauczycieli, należy usilnie słowem i czynem wspierać i o tegoż rozwój pomyślny się starać.

W sprawie hygieny szkolnej powzięło zgromadzenie następujpce ryzolucye: a) Pielęgnowanie zdrowia młodzieży szkolnej i przestrzeganie przepisów hygienicznych w szkole jest jednym z najważniejszych obowiązków obywatelskich nauczyciela aby wychowywać ojczyznie zdrowe na ciele i na duchu pokolenia. b) Obok opieki nad rozwojem fizycznym młodzieży w szkole, niemniej ważnym obowiązkiem jest nauczycieli, czuwanie nad prawidłowym rozwojem umysłowym i w tym celu należy jak najskrupulatniej przestrzegać zasad hygieny nauki, starać się o naukę łatwą i przystępną, prawdziwie kształcącą i wychowującą, a unikać przeciążenia umysłowego młodzieży.

Upadek ducha narodowego.

Bardzo piękny i trafny artykuł o téj materyi zamieściła niedawno „Gazeta polska“ wychodząca w Czerniowcach.

Ponieważ artykuł ten ma znaczenie nietylko dla Bukowiny, ale dla całego kraju i dla całej Polski, przeto uważamy za stósowne zaznajomić z nim naszych czytelników.

Jak człowiek — pisze Gazeta polska — tak i naród w końcu do wszystkiego przywyknie. I w podziemiu po niejakim czasie usadowi się, stworzy sobie tryb nędznego życia, oswoi się z tym bytem i tracąc wszelką nadzieję, przestanie o niej myśleć, zapomni o świetle dziennem i o Bożem słońcu — a jeżeli się przypadkiem zabłąka jakiś promyk w ciemnościach do których przywykł, to go światło razi, odwraca od niego oczy i szuka znów cienia.

Strasznie działa także oswajanie się; bo oto i między tymi, co nie wyrzekli się jeszcze miana patryotów, szerzą zię nowe jakieś prądy niebezpieczne, przeciw którym wszystkie pokolenia patryotów, od lat stu przeszło poległe za Ojczyznę, głośny by protest zaniosły. Kiedy i ci zapominają o zasadach patryotyzmu polskiego, przypominać je ścisłym obowiązkiem jest tych wszystkich, którym przysługuje jeszcze wolność słowa.

Dawniej patryoci polscy dzielili się na dwa główne obozy: demokratyczny i arystokratyczny. Że patryotyzm pierwszych zdawał się drugim szaleństwem, a patryotyzm drugich był dla pierwszych podejrzanym i nierzetelnym, podrzędna to rzecz i w części naturalna; namiętność stronnicza ma swoje prawa. Ale tak jedni jak i drudzy różniąc się co do środków mieli cel wspólny, Polski historycznej, Polski Jagiellonów. Demokraci byli zdania, że dla tej Polski zdziała się wszystko tylko przez lud. Arystokraci, zmian społecznych, potrzeby nie widzieli, ale wierzyli w dyplomacyę, w działanie rządów europejskich na rzecz potrzebnego tym rządom państwa polskiego w dawnych granicach, zupełnie niepodległego.

Takich arystokratów coraz mniej. Teorye Henryka Rzewuskiego, czyli Jarosza Bejły, nie wywołałyby dzisiaj w tym obozie tych wymownych protestów, jakie dawniej wywołały. Polska coraz bardziej między t. z. konserwatystami naszymi uchodzi za mrzonkę, o której się jeszcze czasem mówi i pisze, ale w którą się nie wierzy. Arystokracya nasza — oczywiście z wyjątkiem tych rodzin, co jeszcze stoją wiernie przy tradycyi przodków — garnie się do materyalnej karyery coraz liczniej: ideału się wyrzekła, albo za ideał jedyny przyjęła własny interes.

Demokratów dawnego pokroju jest dotąd niezawodnie więcej: ale ci uważani są za starożytne zabytki dawnych czasów, za ludzi, którzy niczego nie zapomnieli, a niczego się nie nauczyli. Demokracya narodowa to jakby przebrzmiałe hasło.

Postępowcy dzisiejsi dalej sięgają: reforma społeczna w Polsce, Socyalizm międzynarodowy w sprzymierzeniu z nihiliztami moskiewskimi i z socyalistami niemieckimi, wydaje się niektórym daleko wyższem zadaniem. Drudzy zaś, przyznając, że i narodowość ma swoją rolę w ustroju społecznym, że więc wszystkie narodowości powinny odzyskać byt, o tradycyi historycznej ani słyszeć nie chcą.

Co było, to było; a co upadło to upadło. Teraz trzeba na nowo świat stworzyć. Polska historyczna bezpowrotnie dla nich minęła. Zostali się tylko ludzie mówiący po polsku, inni mówiący po litewsku, inni znowu mówiący po rusku.

Owóż te teorye łudzą dzisiaj wiele umysłów, a sprzeciwiają się zasadom patryotyzmu polskiego, bo są zaprzeczeniem wszystkich ruchów narodowych od konfederacyi barskiej aż do powstania 1863 r., bo są zadaniem kłamu usiłowaniom wszystkich naszych politycznych emigracyj, bo są wyrzeczeniem się nieprzedawnionych praw naszych.

Tym to teoryom przypisać należy powolne zanikanie tej gorącej wiary w przyszłość, jaka nas dawniej ożywiała. Objawy patryotyczne, jakie się jeszcze dają spostrzegać, schodzą coraz bardziej do poziomu praktyk formalnych, do deklamacyi i do gołosłownych wynurzeń, nie popartych żadnym czynem. Starsi, co przed laty nieśli ze świętym zapałem krew i życie dla Ojczyzny, dzisiaj niejednokrotnie odzywają się zwątpieniem, lub rozpaczą; młodzież w wielkiej już części nie może zrozumieć, co zagrzewało ich ojców do walk narodowych.

Jest to upadek ducha, równający się samobójstwu. Stanowi temu dał wyraz ów sławny ongi Ordon, co przed laty grzał miliony swem bohaterstwem, a ku końcowi życia kulą roztrzaskał sobie mózg — bo wyziąbł i zwątpił...

Nie mówimy tu już o tych zaprzańcach, co się wyrzekli zupełnie tradycyj ojcowskich, ani o tych nieszczęśliwych, którzy — sami jeszcze przyznając się do Ojczyzny — dzieci swe wynarodowili dla materyalnych korzyści, czyli sprzedali krew własną dla misy z soczewicą, — nie mówimy tu o obojętnych, co są właściwie niczem w społeczeństwie ludzkiem, ale mamy tu na myśli takich, którzy przyznają się otwarcie do rodu i radziby widzieć Ojczyznę szczęśliwą, ale wiary nie mają i czynią pro forma, bez zapału, bez przekonania. Takich leczyć należy, bo tam grunt duszy jest jeszcze, którego szkoda, a który straciwszy, musimy zginąć śmiercią samobójstwa.

Korespondencye „Tyg. Rzesz“.

Łańcut 16 lipca b. r.

Dnia dzisiejszego o godzinie 5. popoł. zawitała do wspaniałej rezydencyi hr. Potockich drużyna pedagogów przybyłych na walny zjazd do Rzeszowa; towarzyszyli jéj także Dr. Zbyszewski, ks. kanonik Gruszka i wiele innych osób z inteligencyi rzeszowskiéj. Wycieczce przewodniczył szczególny prezes Towarzystwa pedagogicznego radca szkolny Zygmunt Sawczyński.

U wejścia do starożytnego gmachu, w którym kryją się nieocenione skarby, powitał gości dostojny gospodarz, J. E. Alfred hr. Potocki w towarzystwie małżonki swéj Maryi z ks. Sanguszków i w gronie rodziny, jak: Adamowej i Augustowej Potockich, Romanowéj Potockiéj, Antoniego Potockiego i jego małżonki; hr. Tyszkiewiczowej Klementyny. Daléj widzieliśmy w towarzystwie hr. Potockich: Jana Aleksandra hr. Fredrę i p. Zygmunta Augustynowicza. J. E. Alfred hr. Potocki powitał prezesa Towarzystwa, p. Zygmunta Sawczyńskiego i burmistrza miasta Rzeszowa, dr. Zbyszewskiego, tudzież przybyłych gości, których liczba przewyższała znacznie 300 osób i zaprosił do zwiedzenia zamku. Hr. Marya Potocka, zwracając się do gości zaprosiła również uprzejmie do zwiedzenia pamiątek, dodając, że prócz rzeczy polskich, mieszczą się w zamku przeważnie zbiory francuskie. Pod przewodnictwem marszałka dworu zwiedzili tedy uczestnicy zjazdu pedagogicznego prześliczne apartamenta zamku łańcuckiego i znajdujące się w nich skarby, które mieliśmy już sposobność podziwiać i opisać przy okazyi dwukrotnego pobytu w Łancucie Najj. Pana Cesarza Franciszka Józefa i Najd. Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa. Po zwiedzeniu apartamentów urządzonych z królewskim przepychem, tudzież zbiorów, udali się goście do parku, gdzie zastawione było sute przyjęcie. Podczas podwieczorku przygrywała kapela sprowadzona z Rzeszowa. Chór pedagogów pod kierownictwem p. Czubskiego odśpiewał kantatę przez niego skomponowaną do słów p. Kowalówki, tudzież „Mnohaja lita“.

Pobyt w uroczém tém miejscu przeciągnął się do późnéj godziny wieczorem; na odjezdném p. Sawczyński w towarzystwie członków głównego zarządu, podziękował jak najuprzejmiej dostojnym Gospodarstwu za wspaniałe przyjęcie tudzież za łaskawe pozwolenie zwiedzenia zamku i jego drogocennych zbiorów tak licznie tu nagromadzonych. Pobyt w rezydencyi łańcuckiej będzie niezawodnie najmilszem wspomnieniem dla uczestników tegorocznego zjazdu. Dopiero po godzinie 10 w nocy powrócono osobnym pociągiem do Rzeszowa wśród najpiękniejszéj pogody letniéj.

Z pod Rozwadowa.

Od korespondenta naszego otrzymujemy dodatkowo co następuje:

Z okoliczności że przy akcie wywłaszczenia mieszkańcy Brandwicy z największym spokojem się zachowali, trudno wysnuć wniosek, jakoby Wojtalowie byli właściciele pod lb. 2 w Brandwicy dobrem pożyciem z sąsiadami się nie cieszyli. Spokojne zachowywanie się włościan podczas aktu wywłaszczenia, jest właśnie dla samych włościan chlubnem świadectwem, bowiem każdy ich nierozważny krok przeciwny działaniu komisyi, mógłby sprowadzić fatalne zajście i dotkliwe dla nich skutki. Wojtalowie musieli się cieszyc dobrem pożyciem z sąsiadami, skoro takowi żonie Wojtali wraz z dwojgiem sierót dali przytułek u siebie, skoro po smutnym wypadku nazajutrz wieczorem przeszło 30 włościan z Brandwicy wraz z żoną Wojtali do Rzęczycy przyszło, skoro na twarzach wszystkich przygnębienie się malowało, skoro wszyscy jednogłośnie o nieludzkiem pastwieniu się żydów w liczbie do 40 osób do aktu wywłaszczenia przybyłych, nad bezbronnymi opowiadali, o podanie tego faktu do publicznej wiadomości prosili i nad sposobem przyjscia w pomoc Wojtalowej się naradzali. O pastwieniu się żydów głośno wszędzie w sąsiednich wioskach opowiadano także. Vox populi, vox Dei. Z uwagi że każdy jest równy wobec prawa, przeto z kimkolwiek się włościanin procesuje, choćby nawet z własnym plebanem, jeżeli tylko o słuszną pretensyją jego się rozchodzi i ugodą sporu zakończyć nie może, — to o ujemnej jego stronie życia świadczyc nie może — Drastyczny fakt oby chociaż o tyle wpłynął na włościan by przy mozolnej pracy kierując się oszczędnością — stronili od zaciągania długów —

Każde „Muu...“ nabrało z czasem osobnego znaczenia, zrozumiałego jedynie dla ucha i serca domyślnej dozorczyni chorego.

Tą jedną zgłoską rozmawiał z nią, przywoływał do siebie, odpowiadał na zapytania i wyrażał wszystkie uczucia; dla innych nie było w tym głuchym głosie żadnych odcieni, dla niej zaś tkwiła cała wymowa, słuchana kochającem sercem nie uchem.

Czasami jakaś dziwnie rzewna nuta brzmiała w tym jedynym wyrazie biednego paralityka.

Pewnego dnia, pod koniec maja zobaczył na piersiach swoich bukiecik fijołków, przypięty drżącą ręką uśmiechniętej opiekunki; zwrócił ku niej oczy, jakby chciał spytać:

— Co to znaczy?....

Łzy miała na rzęsach, ale uśmiech na rozchylonych ustach.

— Zapomniałeś Jasieńku — odrzekła na pozór wesoło i swobodnie, odgarniając włosy ze skroni — dziś przecie rocznica naszego ślubu.... siedm lat jakeśmy się pobrali.

Chciała coś jeszcze powiedzieć, ale jej głosu zabrakło; bała się przed nim zdradzić ze wzruszeniem swem, ten dzień tyle kontrastu mieścił w sobie w porównaniu z ową chwilą, gdy przed siedmiu laty stawali u ołtarza.

Chory, oczy przymknął i bolesny, pełen cierpienia wyraz przybrała blada twarz jego.

— Mun!... — szepnął tak tkliwie, z takim głębokim żalem i boleścią, jakby przez usta jęknęło szlochające serce.

Ręka mu drżeć zaczęła, gdy ją podnosił z wysiłkiem, by ująć dłoń żony i uścisnąć.

Usiadła naprzeciw niego i udawała, że splata równiankę z zerwanej trawy.

Bzy woniały do koła, świegotało ptactwo na drzewach, słońce przez gałęzie złote plamy rzucało na przykryte szarym pledem kolana paralityka a świeży, orzeźwiający powiew wiosny przeciągał ponad ziemią.

Mężczyza schylił głowę niżej na piersi, przymknął powieki i jakby znużony tą jedną chwilą moralnego wstrząśnięcia, zaczął drzemać.

Usta jego poruszały się czasem, a bolesny wyraz twarzy zmartwiał na rysach i przeszedł w jakąś apatyczną obojętność.

Naprzeciw niego siedziała młoda kobieta z rękoma splecionemi na kolanach i wpatrywała się w twarz swego Jasieńka... Przypominały jej się niedawne lata, a niepowrotne szczęśliwe, tak niepodobne do tej teraźniejszości okrutnej, kiedy im obojgu życie rajskimi kwiatami słało drogę; zazdroszczono jej tego małżeństwa z młodym, urodnym, dobrym i bogatym Jasieńkiem.

A dzisiaj?...

Dwa lata cierpień, jego zmieniły do niepoznania, jej zabrały wszystko, nawet nadzieję, aby lepiej być mogło.

— Byle tylko gorzej nie było! — mówiła sobie w duchu z jakąś niewymowną troską która ją lękiem przejmowała.

Młodość, zdrowie, wdzięki — wszystko straciło dla niej wartość, odkąd on zaniemógł; zapomniała o tem, że świat istnieje — jej kwiat zapadł w ruinę tego jego jednego żywota, który los zawistny jakby klątwą jakąś roztrącał.

Ludzie mówili:

— Młoda jeszcze, owdowieje i wyjdzie powtórnie za mąż! — a ona tego wdowieństwa obawiała się jak wiecznego potępienia i była gotową tak u kolan tego wegetującego paralityka życie całe przepędzić, byle go tylko śmierć nie wydzierała z jej rąk.

On sam spoglądał niekiedy na nią z jakiemś niedowierzaniem, śledził podejrzliwym wzrokiem i ponuro wodził oczyma za towarzyszką swej niedoli; odgadywała jego myśli i rumieniec oblewał jej czoło, na płacz się jej zbierało, a nie mogła uspokoić go pierwsza, niepytana, słowami:

— Ufaj mi, wierz, niezawiodę cię nigdy, mój biedaku!... nie myś źle o mnie, bo każda taka myśl mnie krzywdzi.

Przypominała sobie jego badawcze spojrzenia, któremi witał ją zawsze, gdy powracała do domu z bardzo rzadkich wycieczek na miasto; w ostatnich czasach przestała zupełnie wychodzić bo jej nieobecność rozdrażniała go zanadto.

W nocy, budził się nieraz niespokojny, podnosił głowę i szeroko otwartemi oczyma szukał jej w półzmroku sypialni, a jakimś głosem dziwnie przejmującym wołał:

— Muu!... Mun!...

Musiała zrywać się z posłania, podchodzić do niego i pytać najczulej:

— Czego chcesz Jasieńku?... jestem tu... śpij, śpij moje życie, dopiero trzecia po północy.

Zdawało jej się, że bywał teraz zazdrosny o nią od czasu swej choroby; dawniej nigdy w nim tego nie dostrzegała.

Młody lekarz, który go codziennie odwiedzał w zastępstwie starego konsyljarza, był jego kolegą szkolnym; miał zaufanie do jego wiedzy, ale podczas każdej wizyty nie spuszczał oka z żony i z niego.

Nie pozwalał wychodzić jej nigdy za nim do drugiego pokoju, podchwytywał każdy wyraz ich rozmowy.

Raz, gdy dłużej niż zwykle zatrzymała swą rękę w dłoniach młodego doktora i uśmiechnęła się do niego z podzięką za wiadomość, że stan jej męża zdaje się poprawiać, groźny wzrok chorego zazdrosnika dreszczem ją przejął.

Biedna „Muu“ zrozumiała, co znaczyła ta wściekłość niemocy, z jaką po raz pierwszy zgrzytnął zębami, gdy do niego podeszła. Łzy jej trysnęły z oczu ten jedyny raz w jego obecności. Mimo to nachyliła się nad nim i złożyła pocałunek na jego czole, pytając najtkliwym głosem:

— Co tobie mój biedaku?... pan doktor powiada, że cię znalazł zdrowszym dzisiaj.

Przypomniała sobie to wszystko teraz, podczas snu jego i jak anioł opiekuńczy ze złożonemi skrzydłami czuwała u kolan męża, zapatrzona w twarz „swojego Jasieńka, czekając, aż się obudzi i zawoła na nią jak zwykle:

— Muu!... Muu!...

Na ustach miała uśmiech łagodny, ale łzy pod rzęsą; stary konsyljarz powiedział jej bowiem wczoraj wieczorem:

— Moja pani, ten stan może potrwać jeszcze lat kilka, ale polepszenia truduo się już teraz spodziewać!...

Powtarzała sobie te słowa niemal z radością bo jej utrwalały nadzieję utrzymania go przy życiu i dziwiła się, że ją stary doktor... żałuje.

On, jej miłością, nie kochał swojego pacyenta.

nie zaprzepaszczali gruntu w obce lichwiarskie ręce — nie narażali się na drastyczne wypadki przy wywłaszczeniach się wydarzające i na kij żebraczy. Jeżeli członkowie komisyi łagodnem usposobieniem zapobiegli poważniejszym jeszcze a łatwo nastąpić mogącym wypadkom — to należy się im uznanie, prócz okoliczności pastwienia się żydów podczas aktu wywłaszczenia. Z drugiej strony żywi się nadzieję że władza sądowa z całą surowością przeciw pastwiącym się żydom wystąpi i zbada czy żydzi którzy z zapalonymi papierosami po stodole chodzili — sami nie spowodowali pożaru.

Krościenko, dnia 18 lipca 1888.

Stęskniłem za Wami i dlatego bodaj ztąd odzywam się. Po dłuższéj podróży dostałem się w tut. okolice naddunajeckie; Krościenko jest to prawie wyłącznie z drewnianych chat złożona w pobliżu Starego Sącza, położona miescina. Nie różni się co do porządku niczém od innych miast galicyjskich, obok każdej chałupy leży sterta gnoju, bezpieczeństwo mienia i ludzi złożone jest na barki jednego policyanta, którego Wasz Chorzempa z kasy oszczędności mógłby być młodszym bratem. Gdzieniegdzie tylko odnajdzie się chałupa zaopatrzona w komin, po większéj części są chaty dymne.

Charakterystyczne są tu napisy na dwóch tablicach, umieszczonych tuż przy wjeździe do miasta i koło mostu szczawnickiego, brzmią one dosłownie tak: „Zagranicznym tak przejazd jakotéż przechód przez most gminy w Krościenku pod karą zakazano.“

Jakkolwiek Krościenko jest nad samym Dunajcem położone to przecież kąpiele dunajcowe nie są tu nieprzystępne bo dla 60 do 100 osób, które tu rok rocznie zjeżdżają jest jedyna jedna budka, do któréj się tylko w dnie słotne i dżdżyste dostac się można. To też nikogo to nie dziwi jeżeli na kamieniu obok młodéj lub staréj praczki rozbiera się młody lub stary mężczyzna i używa kąpieli — bez kostiumu.

Na zbytnie ciepło skarżyć się tu niemożna; od kilku dni wieją tu bowiem tak silne i tak zimne wiatry, że bez serdaka i na podworzec wyjść nie można.

Ceny mieszkań jednego pokoju ze wspólną kuchnią wynoszą na miesiąc 16—20 złr., kilo mięsa 44 cnt.. za 6 jaj 10 cnt., kwarta masła 50 do 70 cnt.

Okolica jest śliczna wycieczek na wszystkie strony pełno, to też korzystamy z nich, o ile tylko deszcz i zimno na to pozwalają. — Apteka jest ale lekarza tu niema — a miałby dosyć zajęcia.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 21 lipca 1888.

Mianowania. Nauczyciel szkoły lud. w Ropczycach Seweryn Udziela, został mianowany inspektorem okręgowym dla okręgu szkolnego: Gorlice Grybów.

Wiadomości osobiste. Minister Ziemiałkowski przybył d. 16. bm. do Krakowa, zkąd udał się do Dembowca, gdzie zabawi do końca sierpnia. — Marszałek hr. Tarnowski, jak donosi Przegląd, przybył do Lwowa, głównie ażeby przewodniczyć na posiedzeniu komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. — Hr. Ludwik Wodzicki wyjechał do Paryża, a ztamtąd do kąpiel morskich w Luglii. — Hr. Andrzej Potocki przydzielony został do ambasady austro-węgierskiej w Londynie i w tych dniach uda się tam z Wiednia.

Prezydent tut. Sądu obwodowego p. A. Lubaszek, wyjechał na dłuższy pobyt do Krościenka — zastępuje go w urzędowaniu p. nadradca sądowy Jan Schmid.

† **Karol Ciołek Szadurski,** lat 67, zmarł dnia 19. b. m. w Wysoce, pogrzeb odbył się w Zaczerniu dnia 21 b. m. Ś. p. Szadurski znanym był jako zdolny leśnik i agronom, w całej okolicy.

Koncert muzyki 40 pułku piechoty odbędzie się jutro w niedzielę. Początek o godzinie 5 po południu. Wstęp 10 ct. od osoby.

Sokół. Zwykłe ćwiczenia gimnastyczne w towarzystwie „Sokół“ w Rzeszowie, podczas wakacyi t. j. do 1 Września nie będą się odbywać.

Następca tronu w Rzeszowie. Jak się dowiadujemy Najdostojniejszy Następca tronu Arcyksiążę Rudolf przybędzie 23. b. m. do Rzeszowa, na inspekcyę 40 pułku piechoty.

Posiedzenie Rady miejskiej rzeszowskiej. We Czwartek dnia 26 b. m, odbędzie się pełne posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym między innemi — nominacya budowniczego.

Muzyka wojskowa przygrywała w Czwartek 19 bm. przed gmachem c. k. gimnazyum vis-a-vis mieszkania p. generała; szczęśliwy wybór miejsca pozwolił publiczności przechadzać się swobodnie po obu stronach ulicy pańskiej i słuchać miłych dźwięków ulubionej muzyki.

Choduik kamienny od ul. Warszawskiej do gmachu nowego szpitala, rozpoczną kłaść w przyszłym tygodniu. Mieliśmy sposobność słyszeć od od wielu obcych na zjazd pedagogiczny przybyłych, że żadne miasto prowincyonalne nie ma tyle i tak dobrze utrzymywanych chodników, co Rzeszów. Wielką zasługę pod tym względem położył pierwszy, burmistrz śp. Dr. Towarnicki a później Jego godni następcy.

Posada lekarza miejskiego w Błażowy obsadzoną ma być po śmierci śp. dra Świerza w drodze konkursu. Innformacyi udziela zarząd gminny.

Wielki pożar dotknął w piątek popołudniu, miasto Tarnobrzeg i sąsiadujący z nim Dzików, miejscowości, które na wiosnę roku bieżącego nawiedzione były klęską powodzi i gdzie ludność z ciężką biedą zaledwie dźwigać się zaczęła z wielkiej nędzy materyalnej. Pożar ten zniszczył w Tarnobrzegu 71 budynków a w Dzikowie 14budynków doszczętnie. Tylko 33 domów było asekurowanych. Przeszło 200 rodzin pozostało bez dachu i chleba, a szkody według pobieżnego obliczenia wynoszą najmniej 150 tysięcy złr. W Tarnobrzegu zawiązał się natychmiast komitet ratunkowy pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej barona Horocha. Namiestnictwo zawiadomione o klęsce pożaru, wysłało w drodze telegraficznej 500 złr. na ręce komitetu na pierwszą pomoc dla pogorzelców.

Urzędnicy jako oficerowie pospolitego ruszenia. Wiener Tagblatt donosi że ministerstwo obrony krajowej odniosło się w tych dniach do wszystkich namiestnictw Przedlitawii, przewodniczących gmin i instytucyi prywatnych z prośbą by wszystkim urzędnikom należącym do pospolitego ruszenia, którzy reflektują w takowem na stopnie oficerskie i w tym celu kurs informacyjny odbyć pragną udzielonym został urlop 4 lub 6-tygodniowy. Po ukończeniu teoretycznego i praktycznego kursu który pozostawać będzie w związku z równocześnie odbywającemi się ćwiczeniami obrony krajowej mogą aspiranci na oficerów o ile posiadają odpowiednie kwalifikacye pod względem fizycznym do służby wojskowej, zgłosić się do egzaminu przepisanego dla oficerów pospolitego ruszenia, poczem nastąpi nominacya na stopień oficerski. Do tej niezwykłej odezwy do stanu urzędniczego czuło się zniewolonem ministerstwo obrony krajowej z tego powodu, że liczba potrzebnych oficerów pzspolitego ruszenia jest bardzo niedostateczną.

Operacja raka. Kupiec czerniowiecki Amster poddał się onegdaj u prof. Billrotha operacji raka krtaniowego.

Pomnik Kazimierza Wielkiego głównie staraniem komitetu izraelickiego ma być postawiony w Krakowie. Na mocy pozwolenia namiestnictwa mogą być zbierane składki na ten pomnik w całym kraju w przedłużonym terminie po koniec bieżącego roku. Zbierający składki winni wykazac się certyfikatem poświadczonym przez krakowską policyę.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych, przyznała następujące stypendyum:

P. Stanisławowi Piotrowskiemu, nauczycielowi szkoły ludowej w Rzeszowie, 70 złr na kurs specyalny metody nauki biegłości ręcznej w Wiedniu.

Złote słowa. W Kuryerze Warsz. czytamy: Bluszcz kończy w ostatnim numerze druk obszernego artykułu pióra samej redaktorki, pt. „Do rodziców“. W artykule tym, opartym w części na źródłach angielskich, w części zaś z własnych spostrzeżeń i poglądów wysnutym, pani Ilnicka rozbiera ważną a nie wyczerpaną sprawę wychowania dziewcząt, a następnie owej rzekomej niezależności kobiety przez wyemancypowanie się od naturalnej kolei, jaką życie kobietom przepisało. Ostatnie słowa artykułu, streszczającego w sobie całą myśl jego, warto powtórzyć i... zapamiętać:

„Najważniejszym zawodem kobiety jest być żoną i matką u domowego ogniska. W tym zawodzie jest ona najszczęśliwszą; w tym zawodzie jest ona najlepszą. Niech tu będzie rządną i pracowitą; niech się skromnie zadowalnia tem, co posiada niech umie czuć się szczęśliwą bez zbytku i wykwintu: a znajdzie zawsze na drodze swojej miłość uczciwego mężczyzny, który ją uczyni wspólniczką swéj doli i niedoli, a w tem życiu we dwoje, ona zapewni i w zamian otrzyma szczęście.“

Złote słowa!

Mowa marek. Nietylko kwiaty służą jako porozumienie pomiędzy kochankami — i marki pocztowe posiadają swoją wymowę. I tak, marka przylepiona prosto pośrodku koperty u góry, wyraża: „Pragnę twej wzajemności“; ukośnie: „Czy mnie kochasz“? w poprzek: „Pisz jak najprędzej“: na prawej stronie u dołu: „Miłość twoja uszczęśliwia mnie“; na lewej u góry prosto; „Kocham cię“; ukośnie: „Serce moje należy do innego“; na lewej stronie u dołu: „Pozdrawiam cię kochanie“; ukośnie: „Pozostaw mnie memu cierpieniu“

Po moskiewsku. Według opowiadań pewnej wiarogodnej osoby z Sandomierza, miał tamtejszy rzyms. kat. biskup odnosić się kilka razy do kompetentnych władz rosyjskich z prośbą o kilkomiesięczny urlop i o paszport na wyjazd do jednego ze zdrojowisk galicyjskich. Prośby jego zawsze odmownie załatwione zostały, z tym dodatkiem że na Kaukazie tudzież w górach uralskich także miejsca kąpielowe się znajdują, do których proszący bez przeszkody udać się może. Paszportu na wyjazd do Krakowa absolutnie moskale udzielić nie chcą, z obawy, aby podróżny w tem mieście się nie zdemoralizował. Po powrocie z Galicyi, śledzą moskale energicznie czy podróżny w Krakowie nie gościł, a w razie danym uważają go już za podejrzanego i rewizyami domowemi lub w inny sposób go trapią.

Zabobony. W okolicach nad ujściem Sanu położonych istnieje między innymi następny zabobon. Po przysiędze przed władzą, złożonéj należy już to całe ubranie, które się podczas przysięgi na ciele miało, zakopać do ziemi — już to zjeść zaraz sporą szczyptę soli z chlebem, lub podać prędko drugiemu rękę — a fałszywa przysięga wcale szkodzić nie będzie — Izraelita nadto może bez obawy fałszywie przysięgać byle się całą dłonią odnośnego ustępu w księdze mojżeszowej nie dotknął albo miał przy sobie nieco soli kuchennej — albo też byle podczas aktu przysięgi w ten sposób stał, aby każda noga na odzielnej desce posadzki i to w kierunku jej długości spoczywała a nadto bekiesza na piersiach rozpiętą była. Jeżeli żyd na jednej desce lub na poprzek stoi i bekieszę ma rozpiętą fałszywa przysięga szkodzić mu nie ma.

Byłoby do życzenia aby władze duchowne przy sposobności nauk zgubne te zabobony między ludem rozkrzewione wykorzenić się starały.

Koresp. Red. P. Ax. w Strzyżowie. Korespondencya Pańska nie podpisana — nie znając autora z zasady nie umieszczamy. Gulden do odebrania w Administracyj.

Zapiski literacko-artystyczne.

— **Nowy konkurs** na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna. Wydział krajowy królestwa Galicyi rozpisuje konkurs z terminem w d. 31-go marca 1890 roku na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmanna: jednę w kwocie pięciuset (500) złr., drugą w kwocie tysiąca (1000) złr. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją ażeby w powyższym terminie dzieło swoje, o ile uważają za godne ubiegania się o te premie, przysłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego. W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju płody autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem dzieł treści religijnej i teologicznej Mogą to być utwory zarówno autorów żyjących, jak i już zmarłych w tym drugim razie jednak z zastrzeżeniem, że jeśli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od zgonu autora prawo do konkursu służy; jeżeli przeciwnie są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna. O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem ogłoszone mają prawo do konkursu, dawniejsze jednak publikacye, niż z roku 1880, jako roku o lat 10 wyprzedzającego termin niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją, lub nie, w myśl postanowienia statutu nie będą mogły być przyjmowane. Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal. Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa, na jaki cel nagroda ta ma być użytą. Do załatwiania czynności, połączonych z ocenianiem dzieł i przyznawaniem nagród, utworzoną jest konkursowa komisya, którą w myśl aktu fundacyi powołuje Wydział krajowy.

— **Ogniem i mieczem.** Powieść Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“ ukazała się już w drugiem tłómaczeniu niemieckiem. Tym razem tłómaczem jest C. Hillebrand; edycya czterotomowa wydaną została przez Landsberga w Berlinie.

— **Przegląd powszechny** z lipca wawiera „Co sądzić o wniosku ks. Lichtensteina,“ przez X. M. Morawskiego; „Z przeszłości Uniwersytetu krakowskiego,“ przez Dra Wł. Wisłockiego; „O masonii w Polsce,“ przez X. St. Załęskiego; Fotografia w służbie astronomii,“ przez Dra Wierzbickiego; „Zapiski z podróży po Indyach,“ przez Mgra. Wł. Zaleskiego. Z piśmiennictwa krajowego, zagranicznego. „Sprawy Kościoła,“ „Listy z nad Bałtyku,“ przez bar. Gustawa Mantenffla.

— **Satyr i piosnek** nieodżałowanego Bartelsa w tych dniach ukaże się w Krakowie zeszyt I. Nie potrzebujemy zdaje się dowodzic, że zmarły piosenkarz był niepospolitym satyrykiem, pełnym szczerego, niewymuszonego humoru. Niema zakątka ziemi naszej, gdzieby jego piosnki nie cieszyły się niezwykłą popularnością. Podawane z ust do ust, przepisywane, bo nigdy drukowane w jednym zbiorze nie były, stały się prawie własnością ogółu. Pierwszego ich zbiorowego wydania podjął się na życzenie wdowy po zmarłym p. K. Bartoszewicz. Wydanie to uczynione wprost z rękopisów pozostałych po znakomitym humoryście, będzie nieocenionej wartości dla zwolenników humoru i satyry. Cena dwóch tomów w prenumeracie wynosi 2 złr. 50 centów.

— **Konkurs na sztukę ludową** ogłasza p. Walery Rzewuski. obywatel m. Krakowa. aby uczcić pamięć zasłużonego pisarza ludowego Władysława Ludwika Anczyca, i wyznacza nagrodę 225 złr. za najlepszą sztukę, ludową, wystarczającą do zapełnienia całego wieczoru w teatrze (najmniej 3-aktową). Pierwszeństwo będą miały sztuki patryotyczne i historyczne, szczególniej z okresu ostatnich stu lat. Komitet sędziów ze sztuk nadesłanych wybierze dwie, które uzna za najlepsze i odda je pod sąd opinii publicznej, wystawiając na scenie krakowskiej. Dyrekcya teatru krakowskiego wystawi obie sztuki w 2 następujących po sobie niedzielach, a publiczność wyda za pomocą kartek wkładanych do puszek wyrok, którą z dwóch sztuk uważa za lepszą, kwalifikującą się do nagrody. W razie równości lub małej różnicy głosów, sędziowie konkursowi roztrzygną, której z dwu sztuk ma być przyznana nagroda. Termin nadsełania sztuk naznaczony do 1. stycznia 1889. Na sędziów zostali powołani pp: Asnyk Adam, Bałucki Michał, Bliziński Józef, Bełcikowski Adam, Kleczkowski Antoni, Lubicz Apołło i Sarnecki Zygmunt. Sztuki należy przesyłać do księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie.

— **Przewodnika gimnastycznego** „Sokół“ (organ Towarzysw gimnastyczn.) opuścił prasę Nr. 7. z Lipca r. b. Treść: Hygiena żywienia się. — Krótki przebieg rozwoju oddziału Towarzystwa gimnastycznego Sokół w Tarnowie, od założenia aż do września 1887 r. (dok). — Ćwiczenia gimnastyczny laską żelazną lub drewnianą (c. d.). — Wycieczka do Kołomyi. — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Urywki hygiemiczne. — Kronika.

— **Konkurs muzyczny.** Lwowskie towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ ogłasza konkurs na napisanie utworu choralnego w następujących warunkach: 1. Utwor ma być skomponowany w formie pieśni, trzy lub czterygłosowo; na chór męzki, żeński lub mięszany, z towarzyszeniem fortepianu lub bez tegoż, Długość utworu nie powinna przekraczać 5. minut. 2. Tekst polski lub małoruski, pozostawia się wyborowi kompozytorów, którzy jednakowoż są obowiązani uwzględniać wartość tegoż literacką. 3. Utwory nadsyłać należy pod adresem zarządu „Lutni“, Lwów ul. Grodzickich l. 4.; z dołączeniem kopert zamykających nazwiska kompozytorów. Koperta i nuty powinne być opatrzone godłem lub znakiem. 4. Ostatecznym terminem nadsyłania utworów jest dzień 30 września rb. 5. Wszystkie nadesłane utwory z wyjątkiem tych, które zupełnie warunkom konkursu nie odpowiedzą wykonane zostaną na nadzwyczajnym koncercie „Lutni“ bez wymienienia nazwisk autorów. Ostateczny sąd komisji konkursowej (jury) zapadnie dopiero po wykonaniu utworów. 6. Utwor uznany przez komisję konkursową za najlepszy, otrzyma jako pierwszą nagrodę dwie trzecie czystego dochodu z koncertu (gwarantowane 30 złr.) drugą nagrodę stanowi jedna trzecia część czystego dochodu (gwarantowane 20 złr.). Nadto komisya wyróżniać będzie utwory wzmianką zaszczytną. 7. Przy końcu koncertu konkursowego, nazwiska nagrodzonych jakoteż wyszczególnionych kompozytorów, zostaną publicznie ogłoszone. 8. Prawa autorskie pozostają przy kompozytorach. Na członków komisyi konkursowej (jury) zaproszeni zostali: pp. dyr. Henryk Jarecki, dyr. Ludwik Marek, dyr. Karol Mikuli, Emil Pick, dyr. Rudolf Szwarz, prof. Franciszek Słomkowski, prof. Anatol Wachnianin, prof. Władysław Wszelaczyński, prof. Walery Wysocki.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **Fabryka papy dachowej.** Kraj pozyskał nową gałęź przemysłu — pan Emil Kuźnitzky w Oświęcimiu urządził fabrykę papy dachowej. Artykuł ten u nas mało jeszcze wprowadzony zasługuje na ogólne poparcie, albowiem krycie dachów papą szczególnie przy budynkach gospodarskich, składach i domach mieszkalnych, okazało się bardzo praktyczne i takie pokrywanie może każdy sam sobie wykonać, jest ono bardzo dobre na zmianę powietrza, a bezwarunkowo ogniotrwałe. Zwracamy uwagę łaskawych czytelników na anons w dzisiejszym numerze naszego pisma.

— **Konkurs na dostawę drzewa na potrzeby wojskowe** sposobem dzierżawy (arendowania) został właśnie rozpisany. Dla Rzeszowa potrzeba, drzewa twardego miesięcznie metrów kubicznych w lecie 95 w zimie 150. w Głogowie w lecie 3, w zimie 16. w Kolbuszowie w lecie 16, w zimie 32. w Trzęsówce w lecie 3, w zimie 10. w Sędziszowie w lecie 3, w zimie 20. w Ropczycach w lecie 6, w zimie 15. w Dębicy w lecie 12, w zimie 50. w Łańcucie w lecie, 28, w zimie 125. — Oprócz wymienionych ilości każdy dzierżawiący dostawca obowiązany jest po cenach umówionych dostarczyć większą ilość aż do 25% dla wojska stojącego załogą, dla zakładów wojskowych, dla obrony krajowéj lub poszczególnych osób wojskowych, — dalej w razie ćwiczeń wojskowych dla powołanych pod broń urlopników, rezerwistów i dla obrony krajowéj, wreszcie zaspokoic wszelkie nieprzewidziane, ale później dozwolone potrzeby. —

Obowiązek dostawy trwa do 31 sierpnia 1889. Bliższe warunki można przejrzeć w kancelaryi wojskowej w Rzeszowie. Tam można nabyć broszurę o warunkach dostawy oraz dostać blankiety na oferty.

Ostatnie wiadomości.

Według wiadomości z Kronsztadu i Peterhofu odbyło się spotkanie cesarzy przy ślicznej pogodzie. W orszaku cara znajdował się margr. Wielopolski. Powitanie było serdeczne.

Oprócz okrętów wojennych oczekiwały na statek cesarski setki okrętów prywatnych napełnionych widzami. Z Petersburga przybyło mnóstwo publiczności, aby być przy przyjęciu monarchy niemieckiego. Cesarz Wilhelm w chwili, gdy statek zawijał do portu, stał na pomoście komendanta i witał uprzejmie. Na powitanie to odpowiadano z fortów i okrętów wojennych okrzykiem: hurra!

Pominuo zjazdu petersburskiego Nordd. Allg. Ztg. występuje dalej w sposób silny przeciw prasie rosyjskiej i oświadcza, że wizyta cesarza Wilhelma w Petersburgu jest tylko objawem grzeczności i nie ma żadnych widoków na celu. „Nie wiemy, — pisze ten organ — cobyśmy mogli od Rosyi otrzymać“.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią odpowiedzialności na siebie nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Nie wiedząc, że p. Muszkowski, który ku memu zupełnemu zadowoleniu dotąd zegarki mi naprawiał jest w Rzeszowie, oddałem niedawno zegarek kieszonkowy do odczyszczenia M. RAGEROWi. Po miesiącu odebrałem zegarek jako naprawiony i zapłaciłem od naprawy 1 złr. 50 ct. Tymczasem przekonałem się że zegarek wcale odczyszczonym nie został. wskazówki sekundowej p. zegarmistrz do zegarka nie wstawił — i tak go naprawił, że po naprawie na dobę o 2 godziny pospiesza, podczas gdy przed naprawą regularnie czas wskazywał.

Wł. Wurm
w Majdanie pod Kolbuszową.

A. BORÓWKA w RZESZOWIE

poleca:

POSTRONKI do szli i chomont. LICE pojedyńcze i krzyżowe. SZLE taśmowe i skórą podszyte. UZDECZKI sznurkowe i taśmowe. WOŁOWODY i krowiaki. LINEWKI i pawąźniki do wozów. SZNURY do bielizny i szpagat. Gurty szpagatowe i popręgi do siodeł. Gurty tapicerskie i do wybicia wózków; Sieci na konie i do rybołostwa, oraz wszelkie inne wyroby powroźnicze z Radymna najlepszej jakości, po umiarkowanych cenach.

558 1—3.

UCZNIA

poszukuje DRUKARNIA E. F. Arvaya w Rzeszowie.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Jakób Bujniewicz

mieszka obecnie przy ulicy pańskiej w domu p. Paulina wprost kościoła popijarskiego na dole.

POMOCY

udziela przy wszystkich chorobach w szczególności przy takich, które wskutek zepsucia krwi pochodzą, — dalej przy epilepsyi (padaczce), nerwowych cierpieniach, chorobach usznych, żołądkowych i płucowych, astmie, osłabieniu, gośćcu, podagrze i w wszystkich chorobach kobiecych. — **Tasiemca** z głową, pod gwarancyą, w 2 godzinach usuwa. Metoda ta, która jest szybką, pewną i niezawodną, oparta na doświadczeniach. Dokładną wiadomość za dołączeniem marki listowej zwrotnej udziela

„Hygiea-Officin“ Breslau II.

(542. 7—26).

TYMCZASOWE DONIESIENIE.

Anglo-Amerykański

CYRK L. BORNA.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności miasta Rzeszowa i okolicy, że wkrótce z znacznym zastępem rzeczywiście doskonałych artystów tu przybędę, aby urządzić kilka przedstawień z dziedziny wyższej sztuki jeżdżenia, tresowania koni, gimnastyki, tańców baletowych, ćwiczeń **olbrzymich słoni, wielbłądów i t. p.**

Personal mój złożony z przeszło 100 osób, które prawie bez wyjątku **w Anglii, Szkocyi i Francyi** zaangażowałem, składa **się z pierwszorzędnych artystów**, którzy dotychczas z niebywałem powodzeniem występowali w największych cyrkach Anglii, Szkocyi i Francyi i prawie nigdy jeszcze **na stałym lądzie nie byli widziani.**

Stajnia moja składa się z 60 wyśmienitych koni najszlachetniejszej krwi, tresowanych w wyższej szkole jeżdżenia, w skokach i wolno ujeżdżonych, park pociągowy złożony z nader eleganckich 15 wozów dla muzyki, z wozów do obchodu tryumfalnego wjazdu i t. p.

W każdem przedstawieniu wezmą udział sławni artyści.

Podczas przedstawień przygrywa własna doborowa muzyka.

Ceny miejsc: Miejsce cerclowe 2 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. 50 ct. — I. miejsce 1 złr. — II. miejsce 60 ct. — III. miejsce 30 ct. — Dzieci do lat 10, tudzież wojskowi od feldfebla niżej płacą za I, II i III miejsce tylko połowę.

W dzień następny po przybyciu urządzam wielki pochód

z wszystkimi końmi, słoniami, wielbłądami, wozami i t. p. przez główne ulice miasta, w którym wezmą udział wszyscy artyści jakoteż i muzyka. Godzina wyścia pochodu zostanie ogłoszoną osobnemi plakatami.

U W A G A:

Namiot cyrkowy jest zupełnie nieprzemakalny, tak iż Szano. na Publiczność od deszczu i wiatru zupełnie zasłoniętą zostanie.

Nie szczędząc zachodu i kosztów, żeby Szan. P. T. Publiczność zadowolnić w każdym kierunku i zasłużyć na Jej niepodzielne uznanie, liczę na łaskawe liczne odwiedziny mego cyrku.

Z głębokim szacunkiem

Ludwik Born.

W. MĄCZYŃSKI

krawiec męski

w Rzeszowie,

przeniósł swoją

PRACOWNIĘ

z domu p. Neugebauera na ulicę pańską dom Finka w oficynach i poleca się względom szanownej publiczności.

(557. 2—3)

Rejestra Cybulskiego

w najnowszem wydaniu, wyszczególniające się swoją treścią od innych, jakoteż i inne druki gospodarskie

poleca

główny skład

materyałów do pisania

H. DIAMANDA

w Rzeszowie.

Władysław Olszewski

w Rzeszowie, na Cyganówce, Nr. 405, poleca swój

WIELKI SKŁAD TRUMIEN

metalowych, wielkich i małych, **z drzewa dębowego i miękkiego** polifurowane i lakierowane; posiada: **karawan, obicia pokojowe, urządzenia katafalkowe, wieńce, kapy** i podejmuje się zarazem wszelkich **urządzeń pogrzebowych po najtańszych cenach.** Przyjmuje wszelkie roboty **fabryczne, meblowe itp.** jakoteż **wszelkie reparacye** w zakres stolarski wchodzące i wykonuje takowe starannie w jak najkrótszym czasie.

Polecając się względom Szan. Publiczności, pozostaję z wysokim szacunkiem.

Władysław Olszewski.

(15—52).

Piwo Pilzneńskie

EKSPORTOWE

w butelkach poleca (9—52).

RESTAURACYA

J. Kleinmanna w Rzeszowie,

przy ulicy pańskiej

Choroby dziąseł ust i zębów

mianowicie ból zębów, zapalenie dziąseł, narośle, krwawienie dziąseł, nieprzyjemny odor z ust, tworzenie kamienia na zębach zapobiega, leczy i usuwa kto używa sławnej w świecie prawdziwej, c. k. k. dostawcy dworów

Dra POPPA Anaterynowej wody do ust

lepszej od wszelkich innych podobnych przetworów, jako środek zapobiegający bólowi zębów, ust i szyi, z równoczesnem zaś użyciem

Dra Poppa proszku lub pasty na zęby

utrzymuje się ciągle zdrowe i piękne zęby.

Dra Poppa kit do zębów najlepszy środek do wypełniania samemu dziurawych zębów.

Dra Poppa mydło ziołowe na wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, szczególnie dobre do kąpieli.

CENA: Woda anaterynowa 50 ct., 1 złr. i 1·40; Anaterynowa pasta do zębów w puszkach złr. 1·22: aromat. pasta 35 ct.; proszek do zębów w pudełkach 63 ct., Kit do zębów w pudełkach 1 złr.. Mydło ziołowe 30 ct.

Naśladowania anaterynowej wody do ust dr. Poppa, które wprawdzie znajdują się w handlu, są według dokonanej analizy preparaty po większej części skombinowane z kwasów, które zęby wcześnie niszczą.

POPPA mydło Wenery i mydło słonecznikowe

z kwiatu słonecznika, są obecnie najmodniejszemi mydłami toaletowemi dam najwyższych sfer i przewyższają delikatnością najlepsze dotychczasowe mydła toaletowe.

Dr. J. G. Popp, ces. król. nadworny dostawca

Wien 1., Bognergasse 2.

UPRASZA SIĘ WYRAŹNIE ŻĄDAĆ POPPA MYDEŁ.

Skład główny: w Wiedniu

Bognergasse Nr. 2.

Składy w RZESZOWIE: J. Schaitter i Sp., apt. A. Karpiński, apt. W. Kalinowski, drog. J. B. Zacharski, handel galant. Jakob Kostkiewicz; w BLAZOWEJ: Kamieniobrodzki; w GŁOGOWIE: apt. J. Bursa; w JAROSŁAWIU: apt. K. Rohm i apt. L. Wisłocki; w LEŻAJSKU: apt. E. Denker; w ŁAŃCUCIE: apt. M. Schulz; w PRZEWORSKU: apt. Wł. Świtalski: w RADOMYŚLU: apt. J. Masłowski; w ROPCZYCACH: apt. M. Żymirski; w ROZWADOWIE: apt. J. Czarnecki; w SOKOŁOWIE: apt. J. Dańczak; w STRZYŻOWIE: apt. W. Zajączkowski; w SĄDOWEJ WISZNI: apt. W. Włodzimirski; w KRAKOWCU: apt. F. Walczak; w RADYMNIE: apt. M. Świechowski; w JAWOROWIE: apt. L. Lachowicz; w LUBACZOWIE: apt. L. Lachowicz; w DOBROMILU: apt. M. Grotowski. (501. 29—16).

EMIL KUZNITZKY

Oświęcim, dworzec kolejowy

poleca z własnej fabryki

PAPĘ NA DACHY i WYROBY ASFALTOWE.

Przyjmuje w przedsiębiorstwo **krycie dachów papą** lub wyrobów **drzewnego cementu** według najnowszych doświadczeń pod kilkuletnią gwarancyą.

ASFALTOWANIA

jakoteż wszelkie w ten zakres wchodzące roboty, wykonuje na czas oznaczony i bardzo tanio.

PROSPEKTA, CENNIKI i PRÓBKI na żądanie pod opaską pocztową.

Poszukuje się zdolnych ajentów.

561. 1—10.

Drukarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie

poleca:

Cybulskiego **REJESTRA EKONOMICZNE**

złr. 2.50.

Rejestra ekonomiczne

możliwie skrócone według formularza Bialskiego

cena 70 ct.

Rejestra zbożowe, opr.

cena 50 ct.

Raporta tygodniowe, Raporta dzienne, Dzienniki robocizny, Kwitaryusze, Obroczniki, Kategorniki, Assygnaryusze lasowe itp. druki w zakres gospodarstwa wchodzące.

Wykonuje również druki według formularzy podanych, w najkrótszym czasie i po cenach najprzystępniejszych.

„Zacherlin“

najlepszy środek przeciw wszelkim owadom

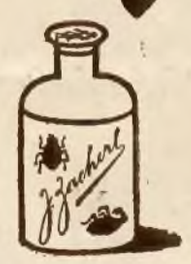

tylko w oryginalnych flaszkach prawdziwe i tanie do nabycia w głównym składzie

J. Zacherl, Wiedeń, I. Goldschmiedgasse 2.

Mają na składzie:

W Rzeszowie: J. Schaitter i Sp.,
„ E. G. Neugebauer,
„ St. Jaśkiewicz
„ J. B. Zacharski,
„ A. Karpiński, apt.,
W Jarosławiu: J. Rohm.
„ Br. Jaśkiewicz,
„ St. Tunkiewski,
„ Jan Ludwik, apt.,
„ H. Kaufmann
„ Jan Krempa.

W Tarnowie: W. Mildner i Sp.,
„ E. Franz,
„ F. Leszczyński,
„ T. Schaff,
„ P. Meth,
„ H. Itgar.
„ H. Wittmayer,
„ J. Skowrońska.
„ A. Berger,
„ J. Reid. [425. 15—11].
„ W. L. Hodacki, apt.

M. MUSZKOWSKI

zegarmistrz w Rzeszowie

mieszka obecnie obok kościoła farnego, gdzie mleczarnia i poleca się względom szanownej publiczności.

(553. 1—3).

OGRODNIK

do parku, jarzyn. szklarni, poszukuje posady od św. Michała.

Wiadomość pod adresem:

Nikofor Fedoniewicz, Witkowice p. ROPCZYCE.

(554. 1—3).

Oznajmienie.

Najwdzięczniejszy względnie za grosz łaskawie ofiarowany na cel podniesienia kościoła i klasztoru na Jasnej górze w Borku Starym, wyprawi w przyszłym miesiącu Sierpniu 1888 przed Wniebowzięciem na pomyślność wszystkich P. T. katolików jako współ fundatorów Dobrodziejów: Cztery (4) dni Nabożeństwa Dziękczynnego tj. 12., 13., 14., i 15. sierpnia z naukami rano i popołudniu przy wystawieniu Obrazu Cudownego Najś. Maryi P.!

14. po południu po uroczystych nieszporach w kościele wielkim Najśw. Maryi Panny, rozpocznie się w kaplicy św. Anny „Świetna Procesya Pogrzebowa“ z okazałą postacią Matki B. Zaśnięcia naokoło Jasnej Góry przy oświetleniu Gromnicami w Assystencyi Wybranych Dziewic z miast Rzeszowa, Tyczyna i okolicy! 15. jest tu najgłówniejszy odpust w całym roku tj. Tytuł kościoła tego „Wniebowzięcie“ a oraz: Pamiątka Wielkiej Uroczystości tak zwanej od ludu: Koronacyi Srebrnej tudzież: Pamiątka misyi z r. 1886, która to Pamiątka miła nie powinna w tych dniach Wniebowzięcia głucho przelecieć dla Pobożnych Czcicielów Staro-Borkowskiej Najśw. Maryi Panny w podnoszącym się wszechstronnie przez restauracyę kościele na Jasnej Górze Maryi Różańcowej.

Najżyczliwszy

X. Jędrzej a Piskaria Górnisiewicz.

Przeor klasztoru.

(550. 1—1).

PIES LEGAWY

maści kasztanowatej w pierwszém polu, rasy czeskiej do pozbycia.

Wiadomość w Adm. Tygodnika rzeszowskiego. (556. 1—3)

Płynne złoto Płynne srebro

do trwałego złocenia i posrebrzania ram, obrazów i zwierciadeł, porcelan, skór, metali, drzewa i wszelkich innych przedmiotów. Użycie dla każdego łatwe. Cena flaszki z pendzlem złr. 1., 6 flaszeczek złr. 5. za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości

poleca

Leop. Feith jun. w Bernie (Brünn).

(546. 3—15)

Szanownym Rodzicom i Opiekunom

!! do wiadomości !!

Trzech uczniów z zamożniejszych rodzin, uczęszczających do gimnazyum w Rzeszowie, przyjmie na wikt i stancyę i pod rodzicielską opiekę

Czermiński.

(548. 3—3.

!!! UCZCIWY ZAROBEK !!!

Poszukujemy pewnych a na stanowisku będących Panów, którzyby mogli przyjąć zastępstwo nasze celem sprzedania prawem dozwolonych losów na raty.

ZAPEWNIAMY WYSOKĄ PROWIZYĘ.

Zgłoszenia przyjmuje:

Bank und Wechselrgeschaeft

MAY. ELFER & ADLER

564. 1—6. **Budapest.**

Stellen-Gesuche Verkaufsanzeigen Compagnon-Gesuche

und alle anderen Anzeigen für sämmtliche österr. ung., sowie alle ausländischen Zeitungen u. Fachzeitschriften befördert billigst, schnellstens und in zweckentsprechender Fassung zu Originalpreisen die Annoncen Expedition v.

RUDOLF MOSSE

WIEN, I. Seilerstätte 2.

(543. 3—?)

Ignacy Strasser

dentysta-mechanik

po odbytej praktyce w Wiedniu, Berlinie i Londynie otworzył stałe

ATELIER DENTYSTYCZNE

wyrobów sztucznych zębów i szczęk podług najnowszych doświadczeń.

Mieszka w Rzeszowie

przy ulicy pańskiej w domu Wgo Jaśkiewiczu na dole.

J. REINER

lekarz praktyczny

chirurg i akuszer

osiadł w Rzeszowie i mieszka przy ulicy sandomierskiej w domu p. Gartnera na 1szem piętrze.

(551. 2—3).

Redaktor odpowiedzialny Edward Arvay.

Wydawca Karol Novák

Z drukarni E. F. Arvaya pod zarządem Jana Brosia.